

Ewa Danowska

Po upadku Liceum Krzemienieckiego (1805–1831). Polemiki i wspomnienia

Liceum Krzemienieckie założył Tadeusz Czacki przy współpracy Hugona Kołłątaja w 1805 roku jako Gimnazjum Wołyńskie. Rangę liceum szkoła ta uzyskała w 1819 roku. Przez niespełna 26 lat swego istnienia na trwałe wpisała się w historię wschodnich ziem Rzeczypospolitej w zaborze rosyjskim i dzieje polskiej oświaty¹.

Różnorakie klęski i wydarzenia polityczne spowodowały, iż ukazem cara Mikołaja I z 21 sierpnia 1831 zamknięto polskie zakłady naukowe Wołynia, Podola i Ukrainy². Okoliczności zamknięcia także i Liceum Krzemienieckiego szczegółowo opisał w swych wspomnieniach Stary Detiuk, czyli Antoni Andrzejowski (żyjący w latach 1785–1868). Był on znanym botanikiem, który kształcił się m.in. w Krzemieńcu, odbywając systematyczne studia botaniczne pod kierunkiem profesorów Franciszka Scheidta i Willibalda Bessera. Z czasem objął stanowisko adiunkta katedry botaniki i zoologii w Gimnazjum Wołyńskim, uczył również rysunków w niższych klasach. Brał czynny udział w pracach Towarzystwa Młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego Ćwiczących się w Porządnym Mówieniu i Pisaniu w latach 1809–1813 i 1818–1823. Był ostatnim prezesem tego Towarzystwa. Swe pamiętniki doprowadził do czasów likwidacji tej szkoły³.

Andrzejowski wspominał poprzedzającą rok 1830 ostrą zimą, która wymroziła sady, suszę wiosną, neurodzajne lato. Zapanowała wówczas drożyzna i powszechny głód, który dotknął cały Wołyń, a więc i Krzemieniec. W roku 1831 zaczęła szerzyć się cholera, co skłoniło w marcu władze liceum do podjęcia decyzji o zamknięciu

¹ E. Danowska, *Tadeusz Czacki (1765–1813). Na pograniczu epok i ziem*, Kraków 2006, s. 279–325, tam bibliografia, s. 335–352.

² *Wspomnienia krzemienieckie Domicjana Mieczkowskiego*, wyd. M. Danilewiczowa, „Rocznik Wołyński” R. 8:1839, s. 255.

³ M. Danilewiczowa, *Andrzejowski Antoni*, „Polski Słownik Biograficzny” (dalej PSB), t. 1, s. 111–112; W. Grębecka, *Antoni Andrzejowski (1785–1868)*, [w:] *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 2004, s. 412–421.

szkoły. Młodzież rozjechała się do domów. Nadeszły i inne klęski. Dawały się odczuć echa wojny polsko-rosyjskiej po powstaniu listopadowym. „Niedostawało jeszcze ognia, do spełnienia czterech głównych plag Bożych”. Jednakże i ta plaga została zesłana – spłonął magazyn wojskowy, co dało początek kolejnym pożarom. Komunikacja z władzami oświatowymi w Wilnie została przerwana, nie wiadomo, co dalej robić z Liceum Krzemienieckim. Nauczyciele nalegali na otwarcie szkoły, a gubernator wojenny orzekł, że kto zamknał szkołę, niech teraz zatwierdzi otwarcie. Wegetacja taka trwała aż do jesieni 1832 roku. W końcu przyjechał nowy kurator, gen. Władimir Fiłatiew, który pobieżnie zwiedził gmach szkoły. Nauczyciele z wielkim trudem w tej sytuacji wystąpili z wystawnym obiadem. Pojawiły się pogłoski, że szkoła zostanie przeniesiona do Charkowa, jednak Fiłatiew dawał nadzieje na jej pozostawienie w Krzemieńcu. W lutym 1833 roku zjechał do Krzemieńca kurator nowego kijowskiego okręgu naukowego Jegor von Bratke, który oznajmił, że Liceum Krzemienieckie zostanie przeniesione do Kijowa i podniesione do rangi głównej szkoły prowincji. Całe lato zatem pakowano zbiory szkoły i wywożono je do Kijowa⁴. Wiele z nich uległo zniszczeniu, m.in. przy upychaniu ksiąg i innych przedmiotów do pak, niszczone je też celowo, np. wycinając sztychy z książek, oddzierając okładki. Numizmaty w znacznej części rozkradziono. To wszystko było ogromnym ciosem dla krzemienieckiej szkoły⁵.

O upadku placówki przesądziła ostatecznie wspomniana już decyzja cara Mikołaja I z 21 sierpnia 1831 roku. Domicjan Mieczkowski tak opisał tę sytuację:

Tyran targnął się na zagładę oświaty: gdy sam jest nieoświecony, toć ogranicza dobroczynny wpływ nauk, gdy sam jest podły, toć stawia liczne przeszkody do moralnego kształcenia ludu, a używając odpowiednie swojemu usposobieniu i charakterowi środki gwałtu i rozboju, znosi lub ogranicza zakłady szkolne, zostawia w nieuczciwie i prostackwie młodzież krajową, mężów zaś poświecających się powołaniu nauczycielskiemu do daremnej mozoły i nikczemnych celów przeznaczają, ziomeków dobrze myślących nęka podejrzliwością i prześladowaniem. Szkoła krzemieniecka doznała sroższego losu, niż inne szkoły, że była doskonalszą, pożyteczniejszą i prawdziwie polską⁶.

Tak zatem Liceum w Krzemieńcu przestało istnieć, lecz pozostali jego wychowankowie i absolwenci, związani poczuciem wspólnoty z czasów swej młodości. Kultywowali ideę Tadeusza Czackiego, że „nic pod słońcem godniejszego być nie może, jak Krzemieńca uczeń”, mieli też na uwadze jego często powtarzane słowa: „Pamiętaj, żeś był uczniem Krzemieńca”⁷.

Niespełna dziesięć lat po zamknięciu szkoły ukazała się książka, która wzburzyła krzemieńczan i wywołała namiętne polemiki. Aleksander Koziaradzki zapisał w swych wspomnieniach:

⁴ A. Andrzejowski, *Ramoty Starego Detiuka o Wołyniu*, Wilno 1861, t. 4, s. 182–193.

⁵ *Wspomnienia krzemienieckie...*, s. 256–257.

⁶ *Ibidem*, s. 255–256.

⁷ *List o Tadeuszu Czackim (pisany z Dubna d. 30 sierp. 1829)*, „Athenaeum” 1846, t. 6, s. 192–193.

Jednakże niedawno ośmielili się niektórzy z autorów rodaków nieść potwarz już na grobie tej szkoły; ośmielili się nawet powtórzyć, że towarzystwo baragułów było jedynym płodem tej szkoły, gdyż tylko dobrzy berejterzy ze szkoły krzemienieckiej powychodzili. Jest to paszkwil godny pogardy równie jak autorowie jego⁸.

Kozieradzki miał tu na myśli *Mieszaniny obyczajowe przez Jarosza Bejłę*, książkę, która ukazała się w 1841 roku w drukarni i nakładem Teofila Glücksberga w Wilnie. Pod pseudonimem Jarosza Bejły krył się Henryk Rzewuski (1791–1866), znany powieściopisarz i publicysta. Był pełen sprzeczności – rozmiłowany w paradoksach, zarazem świętoszek i cynik, gotów drwić ze wszystkiego, by zmanifestować wyższość swej inteligencji. Był bratem Eweliny Hańskiej-Balzakowej i Karoliny Sobańskiej, a w latach 50. XIX wieku mówiono o nim jako o „nadwornym trefnisiu” feldmarszałka Iwana Paskiewicza, namiestnika Królestwa Polskiego. W *Mieszaninach obyczajowych* zawarł krytykę ziemiaństwa wołyńskiego, mającą po części znamiona personalnego pamfletu⁹. Z krzemieniecką szkołą osobiście miał styczność jedynie przez swego brata Ernesta, który kształcił się tam przez rok. Młodzieniec ten był miły i zdolny, nie przejawiał jednak koniecznej dyscypliny i rok spędzony w Krzemieńcu zmarnował, zawojowawszy zupełnie swojego sowiec opłacanego opiekuna, ówczesnego dyrektora Liceum Andrzeja Lewickiego. Jak uważał Antoni Andrzejowski, dlatego Rzewuski

Pomścił się piórem na wcale niewinnej szkole. Gdyby p. hrabia, nie dla tonu, ale dla korzyści brata szukał mniej wysokiej godności domu na pomieszczenie p. Ernesta, za połowę tego kosztu znalazłby był utrzymanie równe, a dozór i pomoce naukowe wyższe niż u dyrektora, i młodzieniec rozwinąłby szczęśliwie znakomite swoje zdolności i nasze biedne liceum nie byłoby tak niemilosiernie ocenzone¹⁰.

Henryk Rzewuski w swej prawie trzystustronicowej książce szkole w Krzemieńcu poświęcił zaledwie dwie, w rozdziale zatytułowanym „Obmowy”. Książka, jak widać, była popularna i miała wielu czytelników, że tak niewielki jej fragment wzbudził aż takie emocje. Krytyczna opinia, jaką w niej objawił, w znacznym stopniu poruszyła Wołyńian. Wśród nich było wielu uczniów gimnazjum i późniejszego liceum, otaczających wdzięczną pamięcią szkołę i jej założyciela Tadeusza Czackiego. Poruszyło ich m.in. zdanie Rzewuskiego: „Urojono sobie, i jeden za drugim powtarza, że przez krzemieniecką szkołę oświata się podniosła znacznie w prowincjach naszych; jest to fałsz tak wyraźny, że nie pojmuje, jakim sposobem mógł się utrzymać tak długo, wbrew oczywistości”¹¹. Przyznał, co prawda, że wyszli z niej ludzie biegli w matematyce, lecz ci głównie zatrudnieni zostali w górnictwie i komunikacji, nie wcho-

⁸ A. Kozieradzki, *Wspomnienia z lat szkolnych 1820–1831*, wstęp i komentarz S. Kawyn, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 123–124. Baraguła – właśc. bałaguła – tu: zawadiaka, lekceważący przyjęte zwyczaje; typ postępowca około 1840 r. na Ukrainie. Berejter – właśc. berajter – nauczyciel jazdy konnej.

⁹ A. Ślisz, *Rzewuski Henryk*, PSB, t. 34, s. 106–111.

¹⁰ A. Andrzejowski, *Ramoty...*, t. 4, s. 104–105.

¹¹ [H. Rzewuski], *Mieszaniny obyczajowe przez Jarosza Bejłę*, Wilno 1841, s. 126.

dząc w skład warstwy ziemiańskiej. Rzewuski ironizował, że trudno powiedzieć, iż obywatele, którzy ukończyli nauki w Krzemieńcu, nic nie umieją, bo o tym mogliby się przekonać, umiejąc cokolwiek. Ich wiadomości sprowadzają się tylko do tego, że potrafili stworzyć społeczeństwo „najzarozumialsze i najniedorzeczniejsze, jakie tylko być może”. Nie ma absolwenta krzemienieckiej szkoły, który znałby język łaciński, prawo, ekonomię, filozofię w dostatecznym stopniu. Każdy z nich umie bowiem trzy pierwsze lekcje i szermuje językiem obcym. Ten znikomy zasób intelektualny daje mu jednakże prawo wydawania o wszystkim sądów i nagan oraz wypowiedzania stanowczych opinii. Znajdując się między tymi ludźmi, rozmowy należy zniżyć do żartobliwego tonu, bo nie ma z kim poważnie rozmawiać¹².

Jak po latach napisał Michał Rolle:

Mieszaniny wywołały burzę literacką w Polsce dotąd nieznaną; i powołani, i niepowołani chwyтали gorączkowo za pióro, by i swoje uwagi dodać do hałaśliwego chóru pochwał i nagan. Jedni ogłaszali je drukiem, inni poprzestawali na listach, krążących z rąk do rąk w odpisach, figurujących – zdaniem M[ichała] Grabowskiego – w kalendarzach między przepisami na baby i mazurki lub nalewki. Ziemiaństwo trzech południowo-zachodnich gubernii utworzyło dwa wrogie obozy¹³.

Na książkę Rzewuskiego, w której wypowiedział niejedną kategorię i zjadliwą opinię o otaczającej go rzeczywistości, odpowiedział w następnym, 1842 roku Gustaw Olizar drukując u Glücksberga dziełko zatytułowane *Pomieszenie Jarosza Bejły objawione przez A. Filipowicza*. Olizar (1798–1865) to ziemianin, marszałek szlachty guberni kijowskiej, poeta, publicysta i pamiętnikarz. Uczęszczał do gimnazjum w Żytomierzu, a potem w Krzemieńcu, gdzie wraz z bratem Narcyzem, Józefem Korzeniowskim i Ksawerym Godebskim założył kółko literackie. Naukę przerwał w 1814 roku, kiedy wyjechał z ojcem do Włoch. W *Pomieszeniu Jarosza Bejły*, jak i innych publikacjach, atakował Henryka Rzewuskiego za jego lojalistyczne i skrajnie konserwatywne poglądy¹⁴. Rozdział po rozdziale rozprawiał się z tezami autora, przyjmując założenie, że Rzewuski *alias* Jarosz Bejła pisząc swoją książkę majaczył w gorączce. Stąd m.in. jego niepochlebne opinie o Wołynianach, „grubiańskie obelgi” pełne niedorzeczności rzucane na szkołę krzemieniecką. Sprzeciwił się tu twierdzeniu, że ze szkoły tej wyszli ludzie tylko w naukach matematycznych biegli, a w moralnych – nie. Sugerował Rzewuskiemu: „kiedyś przyszedł do zmysłów, sam byś najobrzydliwsze kłamstwo takiemu zadał zdaniu!”. Gdyby Jarosz Bejła byłby nie zaparł się swojego sumienia, wnet przytoczyłyby nazwiska ludzi zasłużonych i wykształconych. Takim jest bowiem tłumacz historyka rzymskiego Salustiusza Teodozy Sierociński, rektor gimnazjum charkowskiego Józef Korzeniowski, profesor Akademii Krakowskiej Michał Wiszniewski. Trudno sugerować, by autor *Marii* Antoni Malczewski był sztambuchowym wierszokletą, a były prezes Sądu Głównego Wołyńskiego Eligi Piotrowski nie znał prawa. Trudno też zaprzeczyć, by uczonym nie był doktor Karol

¹² Ibidem, s. 126–127.

¹³ M. Rolle, *Ateny Wołyńskie. Szkic z dziejów oświaty w Polsce*, Lwów 1898, s. 355.

¹⁴ B. Łopuszański, *Olizar Gustaw Henryk Atanazy*, PSB, t. 23, s. 808–810.

Kaczkowski. Wszyscy oni byli uczniami krzemienieckiej szkoły, tak jak i sam autor *Pomieszczenia Jarosza Bejły*, z czego jest dumny¹⁵.

Na marginesie można dodać, że krytyki *Mieszanin obyczajowych* podjął się także Hilary Leonowicz Zaleski w *Pismach Klemensa Protasza*. Poświęcił tej pozycji cały rozdział, jednak tematu szkoły w Krzemieńcu bezpośrednio nie poruszył¹⁶.

Zażarta polemika między zwolennikami a przeciwnikami Liceum Krzemienieckiego i jego wychowanków, zapoczątkowana ukazaniem się *Mieszanin obyczajowych Jarosza Bejły*, przetoczyła się przez łamy prasy w latach 1841–1848. Zarzutem Henryka Rzewuskiego wtórowali zgrupowani wraz z nim dokoła reakcyjnego „Tygodnika Petersburskiego” m.in. Michał Grabowski i Ignacy Hołowiński, dopatrując się ponadto w szkole Czackiego „rozpustno-liberalnego” kierunku wychowania, przejawiającego się w dopuszczaniu młodzieży do życia towarzyskiego ludzi starszych. W obronie szkoły wystąpili jej wychowankowie: wspomniany już Gustaw Olizar, Adam Słowikowski, Jan Sowiński, a przede wszystkim Karol Kaczkowski¹⁷.

Kaczkowski (1797–1867) uczęszczał do Gimnazjum Wołyńskiego w latach 1805–1815 i ukończył naukę ze złotym medalem. W 1821 roku w Wilnie ukończył studia medyczne. Dzięki staraniom przyjaciół z Krzemieńca został zwolniony z osmioletniej służby rządowej obowiązującej stypendystów i osiedlił się w Krzemieńcu jako lekarz. Dużo czasu poświęcał zorganizowaniu Towarzystwa Dobroczynności, szpitala i prowadzeniu wykładów higieny w liceum. W powstaniu listopadowym został naczelnym lekarzem wojskowej służby zdrowia¹⁸.

W 1846 roku w wileńskim „Athenaeum” opublikował artykuł *Odpowiedź na list pana Kwestarza Sommambula*, wysławiał w nim Tadeusza Czackiego, który chciał z młodego pokolenia powierzonych mu Polaków uczynić dobrych obywateli. Wspominał też kilku krzemienieckich uczniów, zdolnych urzędników, takich jak Piotr Moczyński, Gustaw Olizar, Eligi Piotrowski, Maurycy Poniatowski, Franciszek Skibicki czy Marceli Żurowski, a także nadmienił, iż wielu innych krzemieńczan zajęło odpowiedzialne stanowiska. Podkreślił, że zakresu nauczanych przedmiotów i dobrze wyposażonych gabinetów nie powstydziliby się żaden uniwersytet. Czacki zebrał także zespół doskonałych nauczycieli, których Kaczkowski wymienił z nazwiska, jak i znakomitych matematyków, historyków, poetów, ekonomistów i przyrodników i innych absolwentów tej szkoły, również biegłych w językach obcych i sztukach pięknych. Młodzież opuszczająca mury krzemienieckiej szkoły była wysportowana, umiejąca tańczyć i dobrze się zachować, co według Kaczkowskiego stanowi zalety, a nie wady, jak widział to Jarosz Bejła, czyli Henryk Rzewuski. Renoma szkoły była rękojmią dla rodziców, nikt się nie zawiódł na prywatnym nauczycielu – absolwencie szkoły krzemienieckiej¹⁹.

¹⁵ [G. Olizar], *Pomieszczenie Jarosza Bejły objawione przez A. Filipowicza*, Wilno 1842, s. 32–34.

¹⁶ L.H. Zaleski, *Pisma Klemensa Protasza*, Kijów 1850, t. 1, s. 191–238.

¹⁷ A. Kozieradzki, op. cit., s. 123 (z przypisów).

¹⁸ T. Zakrzewski, *Kaczkowski Karol Maciej*, PSB, t. 11, s. 375–377.

¹⁹ K. Kaczkowski, *Odpowiedź na list pana Kwestarza Sommambula*, „Athenaeum” 1845, t. 4, s. 212–224.

Zalety szkoły w Krzemieńcu Kaczkowski opisał ponownie na łamach „Gwiazdy”. Jako motto zamieścił zdanie: „Mnie zapytajcie, – nie Bejłę, nie Kostrowca, ani tych; co jak błędne echo toż samo po nich powtarzają; – ja wam powiem, co to była młodzież Szkoły Krzemienieckiej!”²⁰. W artykule tym czytamy:

Pojąc nie mogę, powiadam szanownemu Panu, wyrozumować nie potrafię, skąd wyrodziła się u kilku naszych pisarzy potrzeba upokarzających wspomnień o Czackim, jego duchu, jego szkołach, a szczególnie o Krzemieńcu? – Wszak żaden z wychowawców tej szkoły nie zachodzi w drogę nikomu, a każdy z nich idzie po swojej ścieżce obojętnie, pracowicie i uczciwie²¹.

Tymczasem doczekali się, że rodacy na nich napadają, zarzucając zarozumiałość. Oni natomiast, często w podeszłym wieku, dożywają swych lat w zaciszu domowym i drwić z nich nie wypada. Tylko ludzie o złej woli zarzucają krzemieńczanom zbytnią wolność, romanse i próżniactwo²².

Następny artykuł zamieszczony w „Gwieździe” Kaczkowski zadedykował Szymonowi Konopackiemu, jako zwolennikowi Krzemieńca, dzielącemu jego poglądy²³. Powtórzył, że pamięć Krzemieńca jest poniewierana, sypią się na szkołę gromy ze strony Michała Grabowskiego i całego stronnictwa przeciwnego jej dobrej pamięci²⁴.

W odpowiedzi na zarzuty Kaczkowskiego H. Rzewuski, podpisany jako Petroniusz Tetera²⁵, ironicznie potraktował artykuł Kaczkowskiego. Odnośnie do Liceum Krzemienieckiego Tetera napisał:

O jakże słodko P. Kaczkowski z tego wahania się [co do zasług szkoły] nas uwolnił, dowodząc, że w przeciągu lat dwudziestu Krzemieniec wyhodował dla publiczności sześćdziesięciu pięciu mężów w rozlicznych zawodach. Lord Brougham w jednej mowie swojej oddając hołd wdzięczności Akademii Oxfordzkiej, której był wychowawcą, wyrzekł dumnie, że ta Akademia w przeciągu jednego stulecia wydała pięciu wielkich ludzi, czym żadna inna pochwalić się nie może. O biedny Oxfordzie w porównaniu do Krzemieńca! Liceum polskie sześćdziesiąt pięć razy przewyższyło Akademię angielską. Rachunek wcale nie przesadzony, gdyż w nim nie wchodzi i inni, wyraz którym P. Kaczkowski zawsze

²⁰ K. Kaczkowski, *O szkole krzemienieckiej i o jej fundatorze Tadeuszu Czackim, także i o innych rzeczach dotkniętych listem Petroniusza Tetery umieszczonym w N. 76 Tygodnika Petersburskiego roku 1845*, „Gwiazda” R. 2: 1847, s. 72. Kostrowiec – ps. Ignacego Hołowińskiego (1807–1855), arcybiskupa mohylewskiego. Wraz z Henrykiem Rzewuskim, Michałem Grabowskim i in. należał w latach 40. do tzw. koterii petersburskiej, konserwatywnego ugrupowania literatów i publicystów, którzy zwalczali dążenia demokratyczne i niepodległościowe. Zob. M. Żywczyński, *Hołowiński Ignacy*, PSB, t. 9, s. 597–598.

²¹ Ibidem, s. 83.

²² Ibidem, s. 72–139

²³ Szymon Konopacki (1790–1884) palestrant, pisarz i pamiętnikarz. Uczęszczał do kolegium pijarskiego w Międzyrzeczu Koreckim i do konwiktu dominikanów w Lubarze, zob. A. Jopek, *Konopacki Szymon Ewaryst*, PSB, t. 13, s. 552–554.

²⁴ K. Kaczkowski, *Wspomnienia o Krzemieńcu (List do Szymona Konopackiego)*, „Gwiazda” R. 3:1848, s. 253–316.

²⁵ Petroniusz Tetera – ps. Henryka Rzewuskiego.

zamyka inwentarz wymienionych mężów w każdym zawodzie. Warto postarać się, by p. Mikulski jako Anglik raczył o tym uwiadomić „Morning Chronicle”. Azaż ci dumni wyspiarze się nie upokorzą²⁶.

Szybko na krytykę Liceum Krzemienieckiego zareagował Jan Sowiński, w 1843 roku publikując w „Bibliotece Warszawskiej” artykuł *Uwagi nad recenzjami Pseudonima Kostrowca umieszczonymi w Tygodniku Petersburskim z 1842 r.* Sowiński (1803?–1862) był historykiem literatury i pedagogiem. Kształcił się w Liceum Krzemienieckim, w 1818 roku został członkiem Towarzystwa Uczniów Liceum Krzemienieckiego Ćwiczących się w Porządnym Mówieniu i Pisaniu²⁷. W wyżej wymienionym artykule autor przywołał nazwiska znakomych poetów, którzy kształcili się w Krzemieńcu. Na czele z jego dyrektorem, Alojzym Felińskim, byli to: Antoni Malczewski, Juliusz Słowacki, Karol Sienkiewicz, Szymon Zaborowski, Józef Korzeniowski, Stefan Witwicki i Tomasz Padura. Ponadto Franciszek Kowalski odznaczył się jako tłumacz wszystkich dzieł Moliera. Przez to chociażby szkoła ta zasługuje na dobrą pamięć u potomnych. Wyszli z niej także ludzie wybitni i w innych dziedzinach, jak m.in. matematyk Grzegorz Hreczyna, doktor Karol Kaczkowski, botanik Antoni Andrzejowski, agronom Michał Fryczyński, mineralog Wojciech Zbożewski, malarze: Tytus Szczeniowski, Bonawentura Klembowski i Jan Ksawery Kaniewski. Jak wyraził się Sowiński, „wszyscy ci na górze Bony nie liczyli gwiazd na niebie”. Poza tym zarzucanie krzemieńczanom zarożumiałości jest błędem, skoro przecież jest faktem, że Krzemieniec promieniował cywilizacją na całą okolicę²⁸.

Do „Biblioteki Warszawskiej” napisał także Adam Słowikowski, podkreślając, jak wiele Wołyn i okolica zawdzięczają Tadeuszowi Czackiemu. W szkole przez niego stworzonej profesorowie kształcili godnych siebie następców. Szkoła geometrów i mechaników dostarczała krajowi solidnych fachowców do służby publicznej. Szeroka reprezentacja krzemienieckich uczniów pracuje w ministerstwach i innych urządach oraz uniwersytetach. „Gniewa się p. Tarsza [pseudonim Michała Grabowskiego] – pisze Słowikowski – że szkoła krzemieniecka nie przeobraziła, nie ulepszyła rolnictwa, rzemiosł, przemysłu! I któraż szkoła, nawet z większym pieniężnym zasobem, w zupełności to zdziałała? Która z nich najwięcej dobrego dla sprawy oświecenia zrobiła?” Krzemieniec w pełni zasługuje na miano, jakie mu nadał minister oświecenia Piotr Zawadowski, czyli Ateny Wołyńskie²⁹.

Krytyk szkoły w Krzemieńcu, wspomniany już Michał Grabowski, w „Tygodniku Petersburskim” zamieścił cykl artykułów broniących *Mieszaniny obyczajowe Jarosza Bejły*. W jednym z nich o szkole krzemienieckiej pisał:

Krzemieniec rozlał trochę poloru (kiedy to mówię, niepewna jeszcze, chwałę czy ganię?), ale niewiele gruntownych wiadomości. Najlepszy dowód, że nic się ich w zawodzie do-

²⁶ „Tygodnik Petersburski” R. 16:1845, nr 76, s. 495–496.

²⁷ R. Skręt, *Sowiński Jan*, PSB, t. 41, s. 1–2.

²⁸ J. Sowiński, *Uwagi nad recenzjami Pseudonima Kostrowca umieszczonymi w Tygodniku Petersburskim z 1842 r.*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. 2, s. 427–434.

²⁹ A. Słowikowski, *Kilka słów do p. Edwarda Tarszy*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. 2, s. 435–444.

momym, gospodarskim, obywatelskim nie przejawilo. Porównując także formy zewnętrzne dawnego oświecenia a nowe; a zapewne ani do zaprzeczenia, że grzeczność ułożenie dawnego szlachcica, miały stukrotnie więcej wdzięku i oznaki ukształcenia, jak dzisiejsza zuchwała gburowatość, lub w innych parafialne udawanie manieri wielkiego świata!³⁰

Polemika między zwolennikami a przeciwnikami szkoły w Krzemieńcu i jej absolwentów odbiła się szerokim echem na Wołyniu. Pisał o tym Tadeusz Bobrowski (1829–1894), pamiętnikarz i działacz społeczny, wuj Josepha Conrada³¹. Wspomina, że polemika ta – „ustna i piśmienna”, zapoczątkowana przez Henryka Rzewuskiego, w latach 1841–1848 roznamiętlała mieszkańców Wołynia, wśród których wielu było z wychowankami szkoły lub wzrosło w jej kulcie. Rzewuski „Jak zwykle wojując dowcipem, sarkazmem i paradoksem, więcej pokąsał i pokaleczył przeciwników swoich, niż przekonał, ale bądź co bądź przyłożył się niezawodnie do wyrobienia bezstronniejszego sądu ogółu o prawdziwym znaczeniu i zasługach liceum wołyńskiego”³² – pisał. Przychylił się do opinii Rzewuskiego zarzucającej krzemieńczanom zarozumiałość, pyszałkowatość i nieuctwo, samej zaś szkole blichtr, powierzchowność i brak gruntownej naukowości. Zauważył, że byłych uczniów szkoły cechuje solidarność i daleko posunięta wzajemna admiracja, zatem taka opinia musiała wywołać powszechne oburzenie. Tymczasem szkoła nie była szczytem doskonałości, jak utrzymywali krzemieńczanie, a większość z nich grzeszyła „zarozumiałością osobistą i szkolną”. Przyznał jednak, że Tadeusz Czacki zakładając Gimnazjum Wołyńskie, miał na celu przede wszystkim wychowanie obywatelskie w sytuacji upadku polskiej państwowości, a i nauk udzielano w niej w zakresie wystarczającym do wykształcenia ogólnego. Bobrowski stwierdził wreszcie, że „byli krzemieńczanie wyborową częścią społeczeństwa i stosunkowo najlepszymi w prowincji obywatelami – i dość im było tego w swoim czasie, by nie pożądać sławy naukowej, do której nie mieli prawa, mądrości zaś i przezorności społecznej nie więcej nad innych złożyli dowodów”³³.

Z biegiem lat pozostali przy życiu uczniowie dawnego gimnazjum i liceum w Krzemieńcu uznali, iż warto byłoby spisać historię szkoły i swe wspomnienia. Inicjatywę tę podjął Antoni Kamiński (1795–1862), wychowanek Liceum Krzemienieckiego. Około roku 1857 wspólnie z Karolem Kaczkowskim i kilku innymi dawnymi krzemieńczanami powzięli zamysł wydania obszernej, źródłowej monografii o Tadeuszu Czackim i jego szkole. Z pomocą pośpieszył bratanek twórcy szkoły Feliks Czacki z Sielca (także uczeń w Krzemieńcu), dostarczając charakterystykę swego stryja i znaczną liczbę jego listów. Sekretarzem redakcji i głównym współpracownikiem był historyk oświaty, etnograf i literat Adam Słowikowski. Ich to siłami, w ciągu 5–6 lat powstało dzieło liczące około 400 arkuszy rękopisu, składające się z biografii Tadeusza Czackiego z dodatkiem jego listów oraz historii szkół krzemie-

³⁰ M. Grabowski, *Mieszaniiny obyczajowe Jarosza Bejły*, „Tygodnik Petersburski” R. 13: 1842, nr 12, s. 64.

³¹ W. Weintraub, *Bobrowski Tadeusz*, PSB, t. 2, s. 163–164.

³² T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, oprac., wstęp i przypisy S. Kieniewicz, Warszawa 1979, t. 1, s. 469.

³³ *Ibidem*, s. 470–474. Zob. także: M. Rolle, op. cit., s. 355–378.

niekich, aż do ich likwidacji w 1831 roku, opatrzone przedmową i przypisami Kamińskiego, który zdołał je krótko przed śmiercią (8 listopada 1862) odesłać do cenzury w Kijowie. Dalsze losy tego opracowania nie są znane, ale można się domyślić, że wybuch powstania styczniowego przekreślił wszelkie szanse wydania. Dzieło wycofane z kijowskiej cenzury dostało się z czasem w ręce Eustachego Iwanowskiego (o którym będzie jeszcze mowa), ten zaś polecił po latach sporządzić z niego kopię i przekazał je Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. 5912), ratując w ten sposób pracę swoich dawnych kolegów³⁴.

Dawni krzemieńczanie szeroko rozpropagowali zamiary przygotowania monografii szkoły, zwracając się o pomoc i współpracę do szeregu osób. Tak na przykład, Karol Sienkiewicz 31 sierpnia 1858 napisał z Penthievre do Joachima Lelewela, że niedawno zgłosił się do niego Antoni Kamiński, dawny krzemieńczanin, donosząc, że on, doktor Karol Kaczkowski, Franciszek Skibicki i inni zajęli się zbieraniem materiałów do napisania historii Krzemieńca, czyli tamtejszej szkoły, w czym obiecał im pomoc. Nadmieniał, że sporo informacji znajduje się w korespondencji Hugona Kołłątaja, która została wydana w 1844 roku przez Ferdynanda Kojsiewicza w Krakowie. Ponadto dowiedział się, że wiele listów Czackiego miał Wacław Borejko, które to przesłał Julianowi Bartoszewiczowi, „ale ten, jak skądinąd słyszałem, nie chce być jak należy, admiratorem Czackiego, snąc ulega impresji niedorzecznym artykułom Grabowskiego Michała, [Henryka] Rzewuskiego i księdza [Ignacego] Hołowińskiego”³⁵.

Jak widać, plany napisania wspomnień o szkole zakrojone były na szeroką skalę. Oto w „Biesiadzie Krzemienieckiej w Paryżu dnia 5 października 1858 r.”, wydawnictwie dokumentującym coroczne spotkania dawnych uczniów krzemienieckich na emigracji w Paryżu, ukazało się *Wezwanie do współpracownictwa w zamiarze dzieła o życiu Tadeusza Czackiego i o jego słynnej szkole w Krzemieńcu*. Wydawcy planowanego dzieła, Karol Kaczkowski i Antoni Kamiński, „przejęci najczulszą wdzięcznością za odebrane wychowanie w krzemienieckiej szkole”, podjęli się zebrania materiałów niezbędnych do napisania tego dzieła. Proszą zatem o nadsyłanie wszelkich materiałów – listów i dokumentów. Autorzy planują skreślić życiorysy wizytatorów, dyrektorów, prefektów, wszystkich nauczycieli oraz tych osób, które związane były ze szkołą, poświęciły się jej dobru i rozwojowi, jak Józef Drzewiecki, Jan Chołoniewski czy Adam Radziwiński. Zwrócili się również do żyjących jeszcze krzemienieckich uczniów o pomoc, w odtworzeniu ich losów. Apelowali do redakcji polskich pism o wydrukowanie tego wezwania. Wszystkich zainteresowanych proszono o nadsyłanie materiałów na adres Antoniego Kamińskiego, we wsi Kołki koło Starego Konstantynowa³⁶.

³⁴ M. Plezia, *Dzieje szkoły krzemienieckiej w rękopisie 5912 Biblioteki Jagiellońskiej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” R. 14:1962, nr 1, s. 14; *Wspomnienia krzemienieckie...*, s. 264.

³⁵ *Korespondencja Joachima Lelewela z Karolem Sienkiewiczem*, Poznań 1872, s. 41–42.

³⁶ Wyd.: Paryż 1859, s. 15–20. W „Gazecie Warszawskiej” w dziale „Wiadomości z kraju i obczyzny” znajduje się list Antoniego Kamińskiego, w którym napisał, że gorliwie zajmuje się wydaniem dzieła „Pa-

Współpraca przy zbieraniu materiałów i redakcji dzieła o Czackim i jego szkole w wydatny sposób niewątpliwie pomogła Adamowi Słowikowskiemu w opracowaniu dziejów szkoły. Słowikowski (1805–ok. 1863), wspomniany już powyżej, uczył się w Gimnazjum Wołyńskim, późniejszym Liceum, które ukończył w 1825 roku³⁷. W „Dzienniku Literackim” w 1862 roku opublikował artykuł pt. *Naukowe pomniki szkoły krzemienieckiej oraz autorowie tychże. Wspomnienia*³⁸, rok później, w „Bibliotece Warszawskiej”, artykuł *Wspomnienia szkoły krzemienieckiej*³⁹. W obydwu publikacjach dał krótki rys historii szkoły. Najwięcej miejsca poświęcił nauczycielom tam pracującym, zamieszczając spis wykładowców, krótkie noty biograficzne i bibliografię wydrukowanych prac.

Z czasem zaczęły ukazywać się drukiem mniej lub bardziej osobiste wspomnienia krzemienieckich uczniów. Jak pisze Maria Danilewiczowa:

Wśród bogatej literatury pamiętnikarskiej, dotyczącej dawnego Liceum Krzemienieckiego, brak niemal zupełnie relacji z okresu istnienia szkoły Czackiego. Większość wspomnień – jak to zresztą bywa zazwyczaj – spisywali starcy, przed odejściem w wieczność spoglądający wstecz ku latom szczęśliwej młodości⁴⁰.

Jako pierwsze, w 1861 roku, wyszły drukiem *Ramoty Starego Detiuka o Wołyniu* – wspomnianego już Antoniego Andrzejewskiego. Autor, przebywający w Krzemieńcu od 1806 r., nadmienił, jak ważną epokę w dziejach Wołynia otworzył dzień rozpoczęcia jego działalności – 1 października 1805. Dał także, przy okazji własnych dziejów, rys historyczny tej placówki i biografii jej założyciela. Przytoczył kilka epizodów z codziennego życia szkoły dotyczących dyscypliny, obyczajów, np. kończących rok szkolny popisów, sądów uczniowskich, kłopotów związanych z wojnami napoleońskimi. Przypomniął szczegóły uroczystego pogrzebu Tadeusza Czackiego, zmarłego przedwcześnie 8 II 1813, i dalsze losy Gimnazjum, m.in. wizytę kuratora księcia Adama Jerzego Czartoryskiego oraz rektora Uniwersytetu Wileńskiego Wacława Pelikana, sylwetki kolejnych dyrektorów tej szkoły i fakt podniesienia jej do rangi liceum. Wspominał ulubionych nauczycieli, jubileusz dwudziestolecia szkoły oraz jej upadek w 1831 roku⁴¹.

W 1873 roku ukazały się wspomnienia Karola Witte (1814–1878), publicyisty, wydawcy czasopism, pedagoga i pamiętnikarza, pisującego pod pseudonimem Walentego Spektatora. Był on uczniem Liceum Krzemienieckiego w latach 1824–1831.

miętniki o Tadeuszu Czackim i szkole krzemienieckiej”, wzywając do współpracy i nadsyłania materiałów, zob. „Gazeta Warszawska” 1861, nr 90, s. 7.

³⁷ R. Skręt, *Słowikowski Adam*, PSB, t. 39, s. 81.

³⁸ A. Słowikowski, *Naukowe pomniki szkoły krzemienieckiej oraz autorowie tychże. Wspomnienia*, „Dziennik Literacki” 1862, nr 41, s. 324–326, nr 42, s. 333–335, nr 43, s. 341–343, nr 44, s. 348–350.

³⁹ Idem, *Wspomnienia szkoły krzemienieckiej*, „Biblioteka Warszawska”, 1863, t. 2, s. 340–359. Przedruk: *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 2004, s. 471–483.

⁴⁰ *Wspomnienia krzemienieckie ...*, s. 239.

⁴¹ A. Andrzejewski, *Ramoty...*, t. 2, s. 135–167, 231–283, t. 3, s. 154–160, 171–172, 213–222, 225–236, t. 4, s. 5–18, 128–132.

Swój pobyt w szkole opisał bardzo obszernie i szczegółowo. Wspominał otoczenie szkoły, kościół, sporo życzliwych słów poświęcił księdzu kaznodziei Prokopowi Krzywickiemu i nauczycielom, opowiedział o uroczystościach rozpoczęcia roku szkolnego i swoich odczuciach jako ucznia tej szkoły, dumnego z obowiązującego w liceum mundurka. Wspominał o grach, zabawach i wycieczkach, balach karnawałowych i majówkach. Wymienił także wybitnych krzemieńczan oraz swoich nauczycieli⁴².

W tymże 1873 roku wydrukowano wspomnienia Henryka Cieszkowskiego (1808–1873), poety i powieściopisarza, absolwenta Liceum Krzemienieckiego z 1820 roku⁴³. W *Notatkach z mojego życia* tak napisał:

Bądź co bądź to pewna, że nie było nic dumniejszego jak krzemieńczanin ze swej szkoły, ze wszystkiego, co się tam działo, słowem ze swego Krzemieńca. I nie ma co mówić, miejsce to wielkie miało wzięcie, wielki rozgłos po całym kraju. Studencka ta buta po większej części na cały wiek przy nim pozostawała.

Cieszkowski, po latach obiektywnie przyznał, że wyniósł z tej szkoły „paniczostwo”, na które „niebezpiecznie chorował”, bo zrodziło w nim próżność. „Niewielu już wychowañców Krzemieńca pozostało – pisał – ostatnia ich warstwa po różnych stronach kuli ziemskiej o kiju, siwym włosie wieku swego dożywa. Każdy z nas wszakże z przyjemnością i rozrzewnieniem błogie tam czasy wspomina”. Wspominał zatem piękne położenie miasta, profesorów i prefekta Antoniego Jarkowskiego, życie towarzyskie, rozrywki i uroczystości, przedwczesną śmierć dyrektora Alojzego Fełińskiego. Przytoczył też kilka epizodów i anegdot dotyczących Tadeusza Czackiego, które przetrwały długie lata⁴⁴.

Przedstawiony już powyżej Karol Kaczkowski również pozostawił wspomnienia ze szkoły w Krzemieńcu, gdzie uczył się od 1805 do 1815 roku. Jako lekarz szczególnie zwrócił uwagę na dbałość o rozwój fizyczny młodzieży, naukę jazdy konnej, fechtunku i tańca. Podkreślił, że szkoła hołdowała dobrym obyczajom, przeciwna była wywyższaniu się młodzieży zamożniejszej nad uboższą. Sporo miejsca poświęcił postaci Czackiego, jego życiu, staraniom o założenie Gimnazjum Wołyńskiego i rozwoju oświaty na powierzonych mu jako wizytatorowi terenach⁴⁵.

Autor innych wspomnień z Krzemieńca to Michał Budzyński (1811–1864), który w Liceum Krzemienieckim spędził cztery lata, kończąc je w 1829 roku. Jego *Wspomnienia z mojego życia* to bardzo obszerne dzieło, w którym nieco miejsca poświęcił Liceum Krzemienieckiemu. Jak wskazuje adnotacja na karcie tytułowej, wspomnie-

⁴² Walenty Spektator [K. Witte], *Krzemieñec. Przygody i wspomnienia studenta pierwszej klasy*, Kraków 1873, s. 87–281. Przedruk fragmentów: *Krzemieñec. Ateny...*, s. 527–546.

⁴³ H. Mościcki, *Cieszkowski Henryk*, PSB, t. 4, s. 66.

⁴⁴ H. Cieszkowski, *Notatki z mojego życia*, Poznań 1873, s. 18–25, 76–77.

⁴⁵ K. Kaczkowski, *Wspomnienie z papierów pozostałych po ś.p. Karolu Kaczkowskim general sztab-lekarzu wojsk polskich*, ułożył Tadeusz Oksza Orzechowski, Lwów 1876, t. 1, s. 1–54. Przedruk: *Krzemieñec. Ateny...*, s. 484–496. Zob. także rozdział „W Krzemieńcu od roku 1821 do roku 1829”, gdy Kaczkowski praktykował w tym mieście jako lekarz: *Wspomnienia...*, t. 2, s. 175–207.

nia powstały w 1860 roku. Przy okazji wzmianki o likwidacji Liceum w 1831 roku, przypomniał postać Tadeusza Czackiego i jego zasługi, opisał systemie nauczania w szkole, wspominał nauczycieli, których ocenił jako biegłych w naukach, szczególną sympatią darząc historyka Józefa Uldyńskiego. Podkreślił też, że wielu biednych uczniów miało możliwość kształcić się dzięki funduszom rządowym i funduszowi stypendialnemu doktora Jana Nepomucena Lerneta. Przypomniał, że szkoła zachęcała do współzawodnictwa w nauce: „Jakże szkoła taka – pisał – nie miała tworzyć ludzi wybranych? Jak tacy uczniowie nie mieli jaśnieć na scenie życia, gdy ich los postawi czy to wśród swoich współobywateli, czy każe gdzieś daleko wyższe zająć stanowisko?”⁴⁶.

Gustaw Olizar, zaangażowany w polemikę z Jaroszem Beją czyli Henrykiem Rzewuskim o rangę Liceum Krzemienieckiego, również pozostawił w swych wspomnieniach ślad tej szkoły. Jest jednak, z perspektywy lat, bardziej krytyczny. Napisał bowiem:

Systemat naukowy, o ile teraz sądzić mogę, nie był może z najszcześliwiej dobranych. Było albowiem wszystkiego po trochu i każdy musiał tę trochę wszystkiego liźnąć po trochu! Stąd żadnej specjalności, a wiele fanfaronady i papuziej erudycji. Ale Czackiego całkowicie w tym winić nie należy. W stanie ukształcenia obywatelstwa naszego, biorąc u nich fundusze na ten publiczny zakład, trzeba było prawie okazać, że za swój miły grosz dla swojego potomstwa co niemiara rozumu nakupił!⁴⁷

Olizar wymienił przedmioty wykładane w tej szkole w poszczególnych klasach i na kursach, nauczycieli, zakres obowiązków dyrektora, Tadeusza Czackiego i prefekta. Podkreślał, że kary cielesne stosowano tylko w niższych klasach i to z dużym umiarem. Istniał sąd uczniowski, a najlepsi uczniowie otrzymywali medale i listy pochwalne na zakończenie roku. Opisał też „towarzystwo krzemienieckie” oraz uroczystości inauguracyjne rok szkolny⁴⁸.

Eustachy Iwanowski (1813–1903), publikujący pod pseudonimem Eu. Helleniusz, który uczęszczał do Liceum Krzemienieckiego w latach 1825–1830⁴⁹, w obszernych wspomnieniach zatytułowanych *Listki z Ukrainy* jeden rozdział w trzecim tomie poświęcił szkole w Krzemieńcu. Nakreślił rys historyczny miasta i szkoły, wspominał obszernie nauczycieli zaangażowanych przez Tadeusza Czackiego jak i późniejszych oraz kolejnych dyrektorów, kapelanów i prefektów. Nieco miejsca poświęcił bogato wyposażonym gabinetom naukowym, bibliotece i ogrodowi botanicznemu. Przypomniał codzienne obyczaje krzemienieckich uczniów, zwyczaj publicznych egzaminów, tzw. popisów, nadmienił o funduszu Lerneta dla ubogich uczniów. Zakończył wspomnienia słowami: „Krzemieniec w grzyzy dziś rozsypany,

⁴⁶ M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, Poznań 1880, t. 1, s. 12–20. Zob. też: J. Lyszczyna, *Michał Budzyński*, [w:] *Krzemieniec. Ateny...*, s. 362–365.

⁴⁷ G. Olizar, *Pamiętniki 1798–1865*, Lwów 1892, s. 25.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 25–39.

⁴⁹ Red., *Iwanowski Eustachy*, PSB, t. 10, s. 178–199.

barbarzyńską stopą zdeptyany, zapisany w polskich sercach niestartymi głoskami. W nim się można było wiele nauczyć, przy tym jeszcze zabawić”⁵⁰.

„Kończyłem w Liceum Krzemienieckim pierwsze cztery klasy i pierwszy dwuletni kurs; uczyłem się nie wzorowo, ale dosyć dobrze”⁵¹ – wspominał Napoleon Sierawski (1809–1883), uczeń tej szkoły do 1824 roku⁵². Podobnie jak i inni pamiętnikarze wspominał z sentymentem lata spędzone w Krzemieńcu. Napomknął o jego założycielu Tadeuszu Czackim, wysokim poziomie nauczania, szczególnie matematyki, nauczycielach. Przypomniał, że miasto to nazywano wówczas małym Paryżem, będącym skupiskiem szlachty oddającej swych synów do liceum⁵³.

Garść szczegółów dotyczących życia szkolnego i obyczajów w Krzemieńcu dorzucił Franciszek Kowalski (1799–1862), poeta, pedagog i pamiętnikarz. Przebywał w liceum cztery lata, od 1819 do 1823 roku. Należał do Towarzystwa Uczniów Ćwiczących się w Porządnym Mówieniu i Pisaniu. Jeszcze w szkole rozpoczął tłumaczenie dzieł Moliera, podobno zachęcony przez nauczyciela Józefa Korzeniowskiego⁵⁴. Kowalski, jak inni, opisał urok Krzemieńca, obszerne gmachy szkoły mieszczące liczne gabinety naukowe, ogród botaniczny. Wspominał ówczesnego dyrektora Alojzego Felińskiego, trzech braci Jarkowskich: Antoniego prefekta, bibliotekarza Pawła i matematyka Wojciecha, kaznodzieję ks. Prokopa Krzywickiego oraz innych nauczycieli. Nie pominął też szkolnych obyczajów, m.in. wręczania medali wyróżniającym się uczniom na koniec roku szkolnego⁵⁵.

Domicjan Mieczkowski (1802–1882) zdał relację ze swego pobytu w krzemienieckiej szkole w latach 1812–1822, gdzie uczył się wraz ze starszym bratem Ignacym. Wspomnienia Mieczkowskiego mają formę listu do niejakiego Władysława (niewykluczone, że to postać fikcyjna), wybierającego się na Wołyń. Opisał w nim piękno Krzemieńca i jego okolic, urok kościoła gimnazjalnego, w którym jako uczeń codziennie bywał na mszy, gmachy i dziedziniec szkoły, ongiś gwarne i pełne uczniów. Przypomniał poszczególne pomieszczenia i gabinety naukowe oraz bibliotekę – poświęcając jej bogactwu i historii wiele miejsca, nie pominął też ogrodu botanicznego. Napomknął, jak bardzo zamknięcie szkoły w 1831 roku dotknęło nauczycieli, niepewnych o swój dalszy los⁵⁶.

Wspomnienia dotyczące szkoły w Krzemieńcu pozostawił także Aleksander Kozieradzki, który był jej uczniem od 1827 roku do likwidacji. Żaden z pamiętnikarzy nie pozostawił tak obfitego w szczegóły i ścisłego opisu tej szkoły. Barwnie scharak-

⁵⁰ Eu. Helleniusz [E. Iwanowski], *Listki z Ukrainy*, Kraków 1903, t. 3, s. 67–103. Zob. też: idem, *Wspomnienia lat minionych*, Kraków 1876, t. 1, s. 480–506, rozdział „Tadeusz i Józef Czaccy”.

⁵¹ N. Sierawski, *Pamiętnik (...) oficera konnego pułku gwardyi za czasów w. ks. Konstantego*, wyd. S. Smolka, Lwów 1907, s. 18.

⁵² Z. Zacharewicz, *Sierawski Jan Kanty Julian*, PSB, t. 37, s. 328.

⁵³ N. Sierawski, op. cit., s. 12–18.

⁵⁴ Z. Ciechanowska, *Kowalski Franciszek*, PSB, t. 14, s. 546–547.

⁵⁵ F. Kowalski, *Wspomnienia (1819–1823)*, Kijów 1912, s. 76–99, 132–135. Pierwsze wydanie: Kijów 1859. Przedruk: *Krzemieńiec. Ateny...*, s. 497–520.

⁵⁶ *Wspomnienia krzemienieckie...*, s. 239–258.

teryzował wielu jej nauczycieli, przedstawił program nauczania, oprowadził czytelnika po bibliotece, gabinetach naukowych i ogrodzie botanicznym. Nie zapomniał też o instytucjach szkolnych, jak Sądowa Komisja Edukacyjna, o prywatnych nauczycielach, dozorcach domowych, o sposobach spędzania czasu wolnego przez uczniów⁵⁷.

Wołyńianin Józef Dunin Karwicki, co prawda nigdy uczniem krzemienieckim nie był, bo urodził się w roku jego zamknięcia, to jednak w swych *Szkicach obyczajowych i historycznych* jeden rozdział poświęcił szkole w Krzemieńcu. Jak zauważył: „Był to pierwszorzędny zakład naukowy, w którym całe prawie pokolenie nas poprzedzające odbierało zbawienne światło nauki”⁵⁸. Przy założeniu tej szkoły wraz z Tadeuszem Czackim współpracowało wielu obywateli Wołynia. Karwicki poświęcił kilka zdań urokom położenia Krzemieńca i jego historii, po czym przeszedł do dziejów samej szkoły. Przywołał pamięć zacnego i szanowanego prefekta Antoniego Jarkowskiego, wielu profesorów i nauczycieli „talentów” oraz szkolnych lekarzy. Opisał szkolne uroczystości, zwyczaję, panujący tam duch koleżeństwa i solidarności, wspomniął uczniów, którzy stali się sławnymi ludźmi. Krzemieniecką szkołę nazwał ogniskiem, które promieniowało nie tylko na cały Wołyń, ale i ościennie gubernie⁵⁹.

Kilka słów Krzemieńcowi poświęcił Aleksander Jełowicki (1804–1877) w swych wspomnieniach, które doczekały się aż sześciu wydań. Sławił jego założyciela, pisząc: „Krzemieniec powstał silną a pocziwą wolą jednego człowieka. Czacki zbierał skarby na założenie i utrzymanie po wieczne czasy znakomitej tej szkoły; Czacki zbierał jeden z najliczniejszych i najszacowniejszych księgozbiorów w Polsce; Czacki zebrał do Krzemieńca nauczycieli zdatnych we wszystkich naukach”. Zwrócił uwagę na to, że miasto stało się dzięki szkole nie tylko siedliskiem nauki, ale i rozrywki, „do Krzemieńca jechał już nie tylko ten, co się chciał uczyć, ale i ten, co się chciał bawić”. Wspomniął, że car Mikołaj I skrzywdził szkołę bardziej niż morowa zaraza⁶⁰.

Krzemieńca nie pominął także Julian Ursyn Niemcewicz, w 1816 roku podróżując po Wołyniu. Opisał w swej relacji obiekty szkolne, podkreślił, że nauka w gimnazjum odbywa się za darmo, podał finansowe nakłady na nią ze strony rządu i ofiarnych obywateli. Wspomniął o konwiktach, o szkole geometrów i mechaników, o funduszu stypendialnym doktora Lerneta. Zwiedził także gabinety naukowe, bibliotekę i ogród botaniczny⁶¹.

Warto zwrócić uwagę również na wspomnienia Stanisława Morawskiego (1802–1853), lekarza, pisarza i pamiętnikarza, który kształcił się w szkole powiatowej

⁵⁷ A. Kozieradzki, op. cit., s. 115–215. Autograf *Wspomnień* Kozieradzkiego znajduje się obecnie w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6783 i jest darem córki autora Marii z Kozieradzkiej Świdorskiej i jego wnuczki Aliny Świdorskiej. Dzięki datom, w jakie opatrywał swój pamiętnik, wiemy, kiedy zostały napisane wspomnienia dotyczące Liceum Krzemienieckiego: 6 (18) IX 1850 do 1 (13) II 1853. Ibidem, s. XXV. Przedruk fragmentów: *Krzemieniec. Ateny...*, s. 555–564.

⁵⁸ J. Karwicki Dunin, *Szkie obyczajowe i historyczne*, Warszawa 1882, s. 49.

⁵⁹ Ibidem, s. 49–74. Kolejny rozdział, s. 76–107, poświęcony jest Tadeuszowi Czackiemu.

⁶⁰ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 153–155.

⁶¹ J.U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1858, s. 195–201.

w Kownie, a później na Uniwersytecie Warszawskim⁶². Zamieścił w nich żartobliwą charakterystykę absolwenta szkoły w Krzemieńcu i absolwenta szkół wileńskich:

Uczniowie krzemienieccy, tym zdurzeni, ujęci jakimieś *esprit de corps* [poczucie łączności, solidarności], dobroduszenie razem z ojcami wyobrazili sobie, że jeden tylko jest punkt błyszczący prawdziwym światłem na kuli ziemskiej i że tym punktem jest Krzemieniec. Że wszystkie całego świata uniwersytety są przy Krzemieńcu – parafialnymi szkółkami. Młodzież znowu wileńska uważała, jak słusznie, Krzemieniec za bardzo dobrą przygotowawczą szkołę, uczniów jej za dobrych uczniów gimnazjalnych. Dziwiła się tedy ich zarozumiałości, chociaż oddawała sprawiedliwość wyższym ich zdolnościom w ogóle. [...] Jednym słowem, Wilno dawało śmiesznych pedantów, Krzemieniec śmiesznych wiercipiętów. Jakaś tylko w wiele lat potem spotkał kręcącego się na obcasach, przysadzistego w ujęciu człowieka – o zakład, że był z Krzemieńca. Jak zobaczyłeś niezgrabnego myśliciela albo nudnego pedanta – o zakład, że wyszedł z Wilna⁶³.

Tak zatem długo jeszcze po zamknięciu Liceum Krzemienieckiego w 1831 roku trwała pamięć o nim. Była ona przez lata jeszcze żywa i jak widać, budziła gorące emocje. Ścierali się w publikacjach i na łamach prasy zwolennicy szkoły, dawni uczniowie i przeciwnicy tego zakładu naukowego. Żyjący jeszcze w latach 60. XIX wieku dawni wychowankowie podjęli się trudu opracowania monografii szkoły, która jednak wskutek niekorzystnych okoliczności nie ukazała się drukiem. Na rzetelne opracowanie historii Gimnazjum Wołyńskiego, późniejszego Liceum Krzemienieckiego, trzeba było poczekać, aż ostygną emocje pozwalające w obiektywny sposób spisać dzieje tej słynnej i zasłużonej placówki.

After the fall of Lyceum of Krzemieniec (1805–1831). Polemical debates and memories

Abstract

The Lyceum of Krzemieniec was founded by Tadeusz Czacki, in cooperation with Hugo Kołłątaj, in 1805, under the name of Gymnasium of Wołyń.

Throughout less than 26 years of its existence, the school earned a permanent place in the history of the Polish Eastern territory under the Russian rule and in the history of Polish education. In the 1840s, a polemical debate was started between the critics of the institution and its supporters, the former students. The debate originated with the publication of *Mieszaniny obyczajowe Jarosza Bejły* (Social medleys of Jarosz Bejła) by Henryk Rzewuski, who negated the value of this school. The defence of the school was taken up by, among others, Karol Kaczkowski, Gustaw Olizar, Adam Słowikowski and Jan Sowiński. With time, other publications

⁶² M. Stolzmann, *Morawski Stanisław*, PSB, t. 21, s. 743–744.

⁶³ S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, oprac. i wstęp A. Czartkowski, H. Mościcki, Warszawa 1959, s. 208, 210.

appeared – the school memories of former students, who recalled their youth in Krzemieniec with great sentiment. The attempt to publish a monograph of the school, initiated by Antoni Kamiński in the 1860s, was unsuccessful due to adverse circumstances. The public had to wait for a conscientiously written history of the school until emotions ran down and it was possible to describe objectively the history – both the good and bad sides – of this famous and distinguished institution.